Nr. 221 — **Niedziela 10 Sierpnia 1884.** — **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: W. m.
Poniedziałek: Zuzanny.
Wtorek: Klary.
Środa: Hipolita.
Czwartek: Euzebjusza.
Piątek: Wniebowstąpienie N. P. M.
Sobota: Rocha.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 54 min
Zachód słońca o 7 g. 13 min.
Barometr: 775 — Piękna pogoda.

Zmiana w dyrektorstwie fundacji skarbkowskiej.

Pan Kazimierz Langie, nowomianowany dyrektor fundacji skarbkowskiej, jest tą osobistością, której pozyskanie uważaliśmy za pożądane zaraz wtedy, gdy nam zakomunikowano pierwszy wykaz kandydatów, a pomiędzy nimi nie znajdowało się jego nazwisko. Jestto człowiek młody, ale z mnogiem doświadczeniem, opartem na naukowych zasadach. Dwuletnia prowizoryczność, którą przywiązano do jego nominacji, wynika z warunków pierwotnego konkursu i nie ubliża mu wcale, a nawet jak słyszymy, prowizoryczne stanowisko należało do rzędu jego życzeń, co znamionuje sumiennego człowieka, który świadom trudności spadkobierstwa po swoich smutnej pamięci poprzednikach, chce się rozpatrzeć dojrzale w sytuacji.

Położenie jego jest przykre całą gębą. Z jednej strony bowiem będzie miał do czynienia z kuratorem, niemal wszechwładnym i przyzwyczajonym do ścisłej spółki z dyrektorami w interesach i interesikach, z drugiej zaś strony nie może liczyć na plecy w radzie zawiadowczej, pozbawionej należytego wpływu na zarząd, wskutek wadliwej instrukcji, którą sobie ks. Karol Jabłonowski zrobił był przy objęciu rządów w roku 1866. Jak dalece postanowienia instrukcji sprzyjają autokratyzmowi kuratora — dowodem najlepszym sposób, w jaki nominacja nowego dyrektora przyszła do skutku. Ani radzie zawiadowczej jako takiej, ani członkom jej nie przedłożył kurator nawet spisu kompetentów, i dopiero we środę na samym końcu posiedzenia uwiadomił Radę o swoim wyborze, choć w prywatnych rozmowach z członkami Rady dawniej okazywał chęć do zasięgania jej zdania w tak ważnem postanowieniu.

Prawda, że postanowienie kuratora było tym razem krępowane wyższą — bardzo energiczną wolą i wskazówkami, których ks. Jabłonowski ma wszelki powód słuchać ze względu na trwałość i bezpieczeństwo własnego stanowiska, zachwianego wiecznemi konszachtami z tymi wszystkimi, których opinja publiczna uważa za zjadaczów fundacji sierocińskiej — ale sama przyzwoitość dyktować mu była powinna tę uwagę, że członkowie Rady zawiadowczej, będący delegatami Wydziału krajowego i Rady gminnej Lwowa, nie są od parady.

Na posiedzeniu tem dano mu więc do poznania całą niewłaściwość jego postępku, i naznaczono ponownie konieczność zmiany instrukcji. Niektórzy cieszą się, że ks. Jabłonowski zapewnił o swojej gotowości do zmiany takiej. Ale my znamy na wylot tego „męża zapewnień“, które nie dają najmniejszej pewności. Niedarmo to ś. p. Agenor Gołuchowski usunął go był od kurateli. Wiedział, z kim należy mu tak postąpić.

Jeżeli pierwszem zadaniem nowego dyrektora będzie, warować przedewszystkiem swoję niezawisłość osobistą od zachceń mitrata, wysługującego się za marną mamonę wszystkim wyzyskiwaczom rodu ludzkiego, to Radzie zawiadowczej powiadamy: nie doczekacie się żadnej zmiany, jeśli jej sami nie spowodujecie najsprężystszem ile możności postępowaniem, i patrzeniem na palce.

Życiorys profesora Rajewskiego.

O życiu niedawno zmarłego w Wiedniu protojereja tamecznej cerkwi poselskiej M. T. Rajewskiego, podały *Mosk. Wied.* w nr. 129 szczegóły, które *Ruś* obecnie nazywa dziwotwornemi. Organ p. Katkowa, polegając na dobrej wierze swego korespondenta wiedeńskiego, niejakiego M. T. (a dobra wiara korespondentów *Mosk. Wied.* jest, jak wiadomo, wyższą nad wszelkie podejrzenia), opisywał takie facecyjki, np. jak że do r. 1840 prof. Rajewskij nie był wcale znany, że go ze wsi przez umyślnego kurjera sprowadził do Petersburga cesarz Mikołaj, że dano mu zaraz przepyszny dom na własność, że następnie wyprawiono go do Wiednia w „kibitce“ wraz z rodziną i służbą ubraną po kozacku i t. p. dziwolągi, które *Mosk. Wied.* uznały za wiarogodne, na tej chyba podstawie, że coś podobnego istotnie dziać się mogło w latach 1840—1848. Dziś *Ruś*, prostując wszystkie te bąki, podaje życiorys profesora Rajewskiego ze źródeł urzędowych z t. zw. „formularza“, czyli „posłużnego spisku“ nieboszczyka, obejmującego jego „curriculum vitae“, spisywanego w miarę otrzymywanych przez zmarłego nagród i rang.

Z formularza tego dowiadujemy się, że po skończeniu akademji duchownej w Petersburgu, prof. Rajewskij pełnił przedewszystkiem rozmaite obowiązki literackie; z polecenia ober-prokuratora synodu pisał np. o położeniu kościoła luterańskiego w Rosji; zbierał jednocześnie rozmaite wiadomości pedagogiczne, historyczne, statystyczne, etnograficzne dla „Żurnała Minist. Narodn. Proswieszcz.“ Naznaczony w r. 1842 do Wiednia, święcenie na stopień protojerejski otrzymał na Węgrzech z rąk Józefa Rajaczica, metropolity (następnie patrjarchy) wszystkich ludów prawosławnych, serbskich i węgro-wołoskich w Austrji.

W roku 1850, po wojnie węgierskiej prof. Rajewskij otrzymał zlecenie synodu, najwyżej potwierdzone, zajęcia się cerkwiami zburzonemi

---

Fosforescencja mięsa.

Nie wiemy, czy słyszało wielu z naszych czytelników o tem, że w pewnych okolicznościach, zupełnie świeże mięso, nieokazujące żadnych śladów zgnilizny, okazuje w ciemności światło podobne do ojawów fosforescencji. Objaw ten uważano na wielu gatunkach mięsa, a między innemi na mięsie ryb morskich i jeżeli mało jest takich, co zjawisko to naocznie obserwowali to pochodzi tylko ztąd, że mało jest w ogóle osób, które miały sposobność obserwowania w porze nocnej jatek, spiżarni lub podobnych miejsc, w których przechowuje się mięso.

Pierwszą wiadomość o tym fenomenie dał nam w r. 1592 pater Hieronymus Fabricius ab Aquapendente i odtąd mnóstwo badaczów wywymyślało rozmaite, niedorzeczne po większej części tłómaczenia tego zjawiska. Rozumniejsi przypuszczali wprawdzie oddawna, że powodem tego są drobne organizmy bądź to roślinne, bądź zwierzęce, ale dopiero Pflüger pierwszy odważył się oświadczyć stanowczo, że fosforescencja zdechłych ryb, która wkrótce po wyciągnięciu na ląd się objawia, jest spowodowana bakterjami. Nuesch potwierdził to zdanie dodając, że ten sam fenomen daje się spostrzegać na mięsie. Do odkrycia tego dopomógł przypadek. Nuesch wszedł pewnego razu do kuchni po ciemku i zdziwiony został oryginalnym blaskiem sinym, który bił ku niemu ze ściany. Przystąpił bliżej i sięgnął ku świecącemu przedmiotowi. Były to świeże kotlety wieprzowe! Badacz uderzony tym faktem skonstatował dalej, że oprócz mięsa wieprzowego świeci tak samo mięso wołowe, baranie, psie, królicze i kocie, tudzież mięso wielu ptaków i żab.

Badania mikroskopijne okazały istnienie licznych grzybków, pomiędzy którymi rozsiadły się drobne kryształy oktaedryczne. Światło objawiało się w formie promienistych gwiazdek, ale było przecież tak silne, że można było przy niem odróżnić kontury pobliskich przedmiotów i wskazówki na zegarku.

Niestety, ani Pflüger ani Nuesch niebadali rzeczy dalej i zadowoleni z skonstatowania bakteryj(!) zostawili rzecz odłogiem. Dopiero dr. F. Ludwig skonstatował, że powodem fosforescencji mięsa są grzybki, które nazwał Micrococcus Pflügeri-Ludwig, chrzcząc równocześnie fenomen imieniem „świetlnej zgnilizny“ (Lichtfäule).

Ta klejowata i łatwa do starcia masa świetlna pokrywająca mięso ryb i zwierząt, która nie trudno czepia się palców, noża, ścierki i t. p., składa się z żywo dzielących się mikroorganizmów, nader ruchomych i wyglądających pod mikroskopem niby okrągłe, ciasnym szeregiem obok siebie nagromadzone komórki. Bez tych grzybków jest fosforescencja nie możebna. Okazało się to na licznych doświadczeniach; mięso świeże, posmarowane nożem, którym zeskrobano tę masę świetlną z innego mięsa, po upływie 24 godzin fosforyzować zaczęło, podczas gdy przeciwnie mięso fosforyzujące opłukane w wodzie przestało świecić zupełnie. Najsilniejszy objaw fosforescencji skonstatowano na mięsie wieprzowem w miejscach tłustych i to po wystawieniu go w nocy na 8° ciepłotę.

Po 10 lub 11 dniach fosforescencja ustawała, ponieważ mięso przechodziło w zgniliznę. Próba z mlekiem, które chciano przez dodanie owej masy pobudzić do fosforescencji nie udała się nigdy.

Niemniej zajmujące są doświadczenia Ludwiga przenoszenia materji świetlnej. Fosforescencja wzmaga się przez zwilgocenie powierzchni słabym roztworem soli. Jeżeli umyjemy taką wodą miejsca fosforyzujące woda sama stanie się fosforyzującą lecz nabrana do flaszki szybko traci przymiot ten i odzyskuje go dopiero po wstrząśnieniu, chociażby nawet w 8 godzin później. Po dwóch dniach woda ta wylana na płytkie naczynie świecić zaczęła znowu, ale na trzeci dzień po objawieniu się zgnilizny ustało wszystko odrazu.

Grzybek, powodujący fosforescencję szerzy się bardzo szybko, u ryb szczególnie na łuskach i około oczu. Barwa tego światła jest bladoniebiesko-zielona i przypomina barwę ściany, oświetlonej pełnią księżyca. Jest to widocznie pierwszy objaw zgnilizny mięsa, ale dotyka ona wtedy tylko z lekka powierzchni jego, i łatwo ją bardzo oddalić przemywając mięso kilkakrotnie w wodzie. W tym stanie mięso nie jest jeszcze wcale szkodliwe, i najlepszym tego dowodem jest, że z nadejściem zgnilizny niknie fosforescencja.

F. K.

w województwie serbskiem Węgier wschodnich; jakoż, pod jego pieczą urządzono wkrótce w tem województwie do 47 prawosławnych cerkwi, a do wielu innych dostarczono bogate stroje cerkiewne, książki, obrazy etc. i założono kilka szkółek parafjalnych. W kwietniu 1852 roku, otrzymał publiczną, w obliczu całej cerkwi, pochwałę cesarza Mikołaja za gorliwą służbę. Po wojnie w 1855 roku prof. R. zajął się organizacją, odbudowaniem lub upiększeniem cerkiewek prawosławnych w Bulgarji, Bośnji, Hercogowinie, Albanji i Czarnogórze. Z sum synodalnych i prywatnych dźwignięto takim sposobem do 50 świątyń, a do 200 ozdobiono na nowo. W roku 1860 wybrany na członka-korespondenta st. petersb. duchownej akademji; jednocześnie zostaje członkiem słowiańskiego komitetu (dziś towarzystwa) dobroczynności. Od tej pory na prof. R. spadł obowiązek pośredniczenia przy przesyłaniu z Petersburga książek, broszur, pieniężnych zapomóg, przeznaczonych dla rozmaitych słowiańskich stowarzyszeń w Austrji, dla „matic", uczonych, literatów i innych uboższych mężów stanu ze słowian zachodnich i południowych. W roku 1862, z powodu obchodu uroczystości tysiącletniego istnienia Rosji, był pośrednikiem przy rozdawaniu rozmaitych nagród tymże uczonym i literatom słowiańskim w Austrji. W latach 1864 i 1865 wyszukiwał w ziemiach słowiańskich nauczycieli dla warszawskiego i wileńskiego okręgów naukowych, i dostarczył takowych w liczbie 18. W skutek prośb wystosowanych przez parafje unickie, dostarczał w tychże czasach cerkwiom unickim obrazy, książki, ornaty i inne przedmioty, używane przy nabożeństwie wedle obrządku prawosławnego. W roku 1866 zajmował się zbieraniem ze wszystkich ziem słowiańskich okazów na wystawę etnograficzną słowiańską w Moskwie. W tymże roku otrzymał ponowne polecenie ros. ministra oświaty zbierania nauczycieli (nauk klasycznych) dla całej już Rosji i dla Królestwa polskiego. W roku 1868 synod polecił mu założenie w Cetynji czarnogórskiej prawosławnego seminarjum duchownego. Od roku 1870 do samej śmierci († 2 maja 1883), protojerej Rajewskij zbierał już tylko owoce działalności swej szerokiej i wszechstronnej. Z ostatnich odznaczeń wymienimy tu: order św. Anny 1 stopnia w 1873, czarnogórski order Daniela I. w 1876, order św. Włodzimierza 2 stopnia w 1877, nareszcie wielki krzyż serbskiego orderu Takowy w 1880 roku. Oprócz tego, z uwagi na wielkie i długoletnie swe zasługi, nieboszczyk w dniu 23 listopada 1879 wybranym został na członka honorowego kijowskiej duchownej akademji.

Bądź co bądź, z tej urzędowej listy stanu służby o. Rajewskiego okazuje się jasno, jak doniosłą w organizacji słowianofilskiej propagandy odgrywał rolę ojciec, protojerej w urzędzie cerkwi poselskiej. Partja „Rusi" i „Słow. tow. dobroczynności" straciła w nim może najenergiczniejszego i najczynniejszego ze swych przywódców. W życiorysie jego jak w zwierciedle, odbijają się najgłówniejsze rysy i działalność moskiewsko-panslawistycznego stronnictwa na zewnątrz.

Kongres pokoju.

W Bernie rozpoczęły się 4. b. m. posiedzenia międzynarodowego kongresu pokoju. Członek rady związkowej Ruchonnet, zagajając posiedzenie, nazwał wojnę klęską gorszą od cholery. Uzbrojenie i liczba wojska powinny być ograniczone do tego stopnia, aby wystarczały tylko dla utrzymania porządku wewnątrz i odparcia napaści zewnętrznej.

Po tej przemowie zabrał głos Hodgson Pratt, prezydent angielskiego komitetu i skarżył się na nieliczny udział członków, mianowicie na nieobecność Francuzów, którzy muszą być wstrzymani obradami nad rewizją konstytucji. Należy mieć nadzieję, że wszędzie utworzą się stowarzyszenia, które będą w duchu pokoju powszechnego wywierać presję na parlamenty i rządy. Dzieło to nie łatwe, ma ono przeciw sobie przesądy wiekowe, wreszcie apatję i osobisty interes wielu ludzi. Ale nienależy się tem zrażać, i pracować, bo prawda w końcu zwycięży. Od czasu konferencji brukselskiej w r. 1882 niespoczął komitet angielski i działał w razie grożącego oporu za pomocą adresów. W sprawie sporu o kanał Suezki i w sprawie Egiptu komitet zaprosił Francuzów na naradę, która dotąd się nie odbyła. Komitet agituje w rozmaitych krajach i doświadczył szczególnie ze strony partji robotniczej poparcia. Wirtemberski radca tajny v. Bühler skonstatował, że cały naród niemiecki jest za pokojem. Jeżeliby wszystkie narody równie kochały pokój, kwestja rozwiązałaby się sama przez się. Mowca był osamotniony dawniej w Reichstagu z wnioskami swymi o rozbrojenie, obecnie ma już 40 członków za sobą. Za ideą powszechnego pokoju i ustanowieniem sądów rozjemczych, przemawiało jeszcze wielu mowców, a między innymi pani Fischer z Londynu, która twierdziła, że protest kobiet przeciw wojnie byłby już dawno wojnę uczynił niemożebną.

Stowarzyszenia zarobkowe i reforma ich.

Dr. Eugeniusz Jaeger w Speyer, który wydał niedawno znakomite dzieło, traktujące o kwestji agrarnej (Berlin u Puttkamera i Mühlbrechta) wystąpił z nową publikacją, która nie mniejsze wywołała zajęcie. Ma ona tytuł: „Das Genossenschaftswessen und die Reformen des Genossenschaftsgesetzes". Przedmiotem jej są stowarzyszenia, temat przeto, który w nowszych czasach kilkakrotnie był przedmiotem publicznej dyskusji. Śmierć Schultzego z Delitscha, twórcy nowszych stowarzyszeń ekonomicznych, wskrzesiła kwestją powyższą. Pytano się ponownie na serjo, do czego ma ostatecznie doprowadzić zasada samopomocy, na którą Schultze tak przeważny kładł przycisk. Wszakże ona według teorji manszesterskiej żadnemu państwu nie przyznaje wpływu na życie społeczne i ekonomiczne. Bezowocność usiłowań Schultzego miała rzeczywiście ten skutek, że wielu z tych, co ani słuchać nie chcieli o współdziałaniu lub wdaniu się rządu w czynności ekonomiczne, teraz swych zasad częściowo, lub zupełnie się wyrzekli. Charakterystyczną jest w tej mierze uchwała, zapadła na odbytym w Paryżu przed dwoma miesiącami powszechnym wiecu „stowarzyszeń" chrześciańsko-społecznego stronnictwa francuskiego. Tutaj francuscy katolicy po raz pierwszy przyznali bez ogródki, że problemów społecznych i ekonomicznych bez pomocy państwa, bez prawodawstwa rządowego załatwić niepodobna. Dodano atoli, że pomoc państwa i prawodawstwo niepowinno być w ten sposób urządzone, ażeby na niekorzyść rozwoju ekonomicznego każdorazowe stronnictwo u steru stojące nadużywało swego wpływu ekonomicznego do celów politycznych.

Ściśle na tem stanowisku stoi dr. Jaeger, a z nim ks. Franciszek Hitze, Rudolf Meyer i inni. „Państwo i jednostka winni się nawzajem w swem działaniu uzupełniać", — tak brzmi Jaegera główna zasada. — Z a d a n i e m p a ń s t w a c h r z e ś c i a ń s k i e g o p o s z c z e g ó l e j e s t o b r o n a s ł a b y c h p r z e c i w s i l n y m, co tylko odpowiednie prawodawstwo skutecznie osiągnąć zdoła. Z tego wychodząc stanowiska, rozbiera autor położenie wszystkich gałęzi stowarzyszeń i podaje na tym fundamencie propozycje odpowiednich reform. Umie on w tym względzie utrzymać się na linji środkowej pomiędzy przesadzoną „samopomocą" i za daleko idącem mięszaniem się państwa, które u nas nie najlepiej zasłynęło pod nazwą „władzy dyskrecyjnej."

Pisemko jego wyszło nakładem katolickiej *Germanji* w Berlinie i może być poleconem każdemu, co pragnie ulgi nędzy socjalnej szczerze i otwarcie.

Kongres antropologiczno-archeologiczny w Wrocławiu.

Wrocław 6. siepnia. We wtorek rano przed posiedzeniem pokazywał dr. Luchs członkom kongresu muzeum archeologiczne szląskie, zupełnie podobne w swych okazach do poznańskiego.

Posiedzenie rozpoczęło się przy natłoczonej sali o godzinie 10 wykładem dr. Schliemanna o wykopaliskach w Tyrinsie. Opisawszy szczegółowo położenie Tyrinsu w nizinie, 8 stadii od brzegu morskiego, przeszedł do opisu cyklopicznych murów odkopanych tamże. Mury te zbudowane są z ogromnych, niespojonych głazów, których luki wypełniono mniejszemi kamieniami. Podobne mury są w Mycenie i na Itace, gdzie uchodzą za szczątki pałacu Ulyssesa.

Następnie streścił Schliemann historją Tyrinsu od najdawniejszych czasów aż do chwili, gdy stracił swą niepodległość i razem z Myceną dostał się pod panowanie Argos, 80 lat przed wojną trojańską.

Zburzenie Miceny i Tyrinsu sięga przedhistorycznych czasów, dowodem na to są ostrza strzał i noże z obsydjanu i terracotty bardzo pierwotnych kształtów, znalezione na powierzchni ziemi. Za pomocą mapy oprowadza mówca słuchaczy po całym grodzie Tyrinsu, zbudowanym z kamieni i surówki. Ściany były wewnątrz pokryte wapnem, ozdobionem malowidłami; niektóre z nich pokazuje mowca słuchaczom.

Gdy uciszyły się nieco huczne oklaski wstępuje na mownicę dr. Török i opisuje, jak w grobach rzędowych w Alpav nad Cisą znaleziono wykopaliska bronzowe i szkielety i uważano je za przedhistoryczne, dopóki w ustach jednej czaszki nie znaleziono monety z czasów króla Andrzeja 1050 roku po Chr. Na dwóch czaszkach tego wykopaliska wykazuje mówca różnicę długogłowego typu od krótkogłowego.

Po krótkiej pauzie zabiera głos dr. Tischler z Królewca, objaśnia rozłożone pod mownicą przedmioty znalezione w Kuban na Kaukazie, i porównuje te wykopaliska z innemi znalezionemi w Węgrzech, w Frankonji, Burgundji i Prusach. Po nim opowiada dr. Virchov historję tego wykopaliska.

Następnie, już po czasie przeznaczonym na posiedzenie, wezwał przewodniczący dr. Szulca do wykładu. Dokładniejszej treści wykładu nie podaję, sądząc, iż cały będzie wydrukowany w waszem piśmie.

Mowca wykazał, iż Germanowie przybyli dopiero w ostatnich latach przed Chrystusem z za Elby i Sali a Skandynawcy dopiero w ostatnich latach pierwszego wieku po Chr. do krajów południowo-bałtyckich i podczas wędrówek ludów opuściwszy te kraje, najechali państwo rzymskie. Następnie opierając się na dowodach archeologicznych, historycznych, lingwistycznych, antropologicznych i kulturowych stwierdza mowca, że kraje południowo-bałtyckie pierwotnie przez Słowian były zamieszkane.

Po upływie mniej więcej trzech kwandransy zwrócił przewodniczący uwagę mowcy na późną już porę. Dr. Szulc oświadczył, iż wypowiedział $^2/_3$ swego wykładu i każdej chwili gotów jest przestać, a podawszy w kilku zdaniach treść reszty wykładu opuścił mownicę przy hucznych oklaskach publiczności.

Wykład ten doznał mianowicie gorącego przyjęcia od Czechów, którzy dopiero przy winszowaniu prelegentowi zaznaczyli swą obecność na kongresie, od młodzieży akademickiej, która wysłała deputację z powinszowaniem i podziękowaniem do mowcy i od Węgra, co przy tej sposobności przemówił po polsku i powitał prelegenta narodową jego pieśnią. *(Dzien. Pozn.)*

KRONIKA.

Nadużycia księgarzy lwowskich. Dowiadujemy się, że „Macierz Polska" zamierza założyć we Lwowie własny sklep dla pojedynczej sprzedaży i ekspedjowania swych wydawnictw księgarniom prowincjonalnym. — Powodem tego ma być ta okoliczność, że dotychczas opłacać musi „Macierz" głównemu składowi — jednej z pierwszorzędnych tutejszych księgarni — lichwiarski procent — aż 40% rabatu od swych wydawnictw — za które odbiera pieniądze z dołu. Jest to wyzysk kolosalny; najbiedniejszy lud opłacać musi ten haracz. Książeczka, któraby mogła kosztować 6 — 12 centów, obecnie kosztuje 10 — 20 centów. Niewątpimy, że dbały o powodzenie „Macierzy" p. Marszałek wglądnie w te sprawy a załatwi je energicznie i radykalnie. — Precz z lichwą księgarską! Mamy już ustawę przeciw pijaństwu i zwykłej lichwie — teraz postarać się należy o ustawę cywilną przeciw lichwie księgarskiej.

Niewiadomo, gdzie adresat się znajduje. Donieśliśmy już, że zjazd literacki, zwołany bez namysłu na początek września b. r. odwołany ma zostać *ad feliciora tempora*.

Pisma warszawskie podniosły też, że zjazd w tym roku zrobiłby niezawodnie *fiasko*.

Nie pojmujemy tylko, że dotychczas nie nastąpiło „urzędowe odwołanie zjazdu“ — pomimo, że zaledwie trzy tygodnie dzieli nas od rzekomego terminu.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy zapytania, czy zjazd już odwołany — otóż odpowiedzieć na to dotychczas nie możemy, gdyż komitet „koła zaczarowanego“ wyjechał na kuracyę i nie wiadomo, gdzie się znajduje. — Może na skutek tej notatki się odezwie.

Idylla brygidzka. Tabor kilkunastu kryminalistów, uporządkowany jak zwykle parami, wracał w piątek o godz. 7 wieczorem „z roboty“ do zakładu w Brygidkach. Za mężami kitli aresztanckiej postępował „dziad“ (pronomen pałkarza więziennego) z fantazją i fuzją o „naflancowanym“ bagnecie. W ulicy jagiellońskiej owiała go jednak jakaś niemoc, tak, że po kilku chwiejnych krokach, padł na bruk. aż „gwer“ zabrzęczał o kamienie. Aresztanci powstrzymali krok i rzucili się do podnoszenia swego strażnika. Policjant, z boku obserwujący kawalkadę, poskoczył również, nietyle dla ratunku, ile raczej dla utrzymania w kordzie kryminalistów, by się nie rozbiegli po mieście. „Naj pan niechają — ozwał się najpoważniejszy z bywalców, usuwając na bok policjanta -- my same zaprowadzimo naszego tatka do domu“. Oryginalna ta scena zastanowiła wielce przechodniów. Jeden z aresztantów podjął „gwer“ z bagnetem, dwaj inni wzięli pod boki osłabionego tatka, i uszykowawszy się na nowo — pomaszerowali do Brygidek, — publiczność towarzyszyła im aż do bramy. Ani jeden nie okazał nawet chętki do uciekania. Tak im dobrze w kryminale. Straż zbyteczna! A pan Otton Hausner kłopocze sobie głowę w komisji oszczędnościowej.

Magistrat m. Lwowa obradował w piątek nad reorganizacją swojego etatu, i uchwalił w dziale konceptowym, każdą kategorję rangi pomnożyć o dwie stałe posady, a więc o dwóch starszych i dwóch młodszych radców, o dwóch sekretarzy, dwóch komisarzy i dwóch koncypistów, a natomiast zredukować liczbę praktykantów konceptowych. Jestto zmiana o tyle na lepsze, iż warunki awansu — dziś prawie beznadziejne — polepszą się cokolwiek.

Ulica Ormiańska, nie grzesząca w ogóle czystością, odznacza się jeszcze i tem od innych ulic śródmieścia, że jednym ze swoich licznych zakątków, rywalizuje plugastwem z najobrzydliwszemi zaułkami dzielnic żydowskich, a tym zakątkiem jakby na urągowisko komisji sanitarnej i rozporządzeniom magistratu o zachowaniu anti-cholerycznej czystości, jest przesmyk z ulicy Ormiańskiej na ulicę Skarbkowską, ciągnący się między pałacem arcybiskupa ormiańskiego, a okazałym gmachem skarbowej prokuratorji Państwa.

Na ten więc przesmyk, zatruwający okoliczne powietrze swemi wyziewami smrodliwemi, zwracamy uwagę prześwietnego magistratu, komisji sanitarnej, dotyczącego komisarjatu i tych wszystkich organów, których jest obowiązkiem czuwać nad utrzymaniem czystości przynajmniej w śródmieściu.

Mieszkańcy więc ulicy Ormiańskiej, nie chcąc paść pierwsi ofiarą cholery, gdy się tu u nas pojawi, i nie chcąc jak dotąd i nadal dostarczać podczas wszystkich chorób nagminnych największego kontyngensu dla cmentarzy lwowskich, zanoszą prośbę do władz dotyczących:

1) Aby usunięto stare przegniłe oszalowanie pałacu arcybiskupiego, za którem jest gniazdo wszelkiego rodzaju bakterjów miazmatycznych.

2) Aby zerwano szczątki odwiecznego bruku, wywieziono z pod niego przegniłą ziemię, splantowano doły kloaczne, nawieziono ziemi świeżej i żwiru, a w końcu wybrukowano na nowo cały ten przesmyk.

3) Aby jak dawniej bywało zaopatrzono przesmyk ten od ulicy Ormiańskiej furtką zamykaną jeżeli już nie w dzień, to przynajmniej na noc, bo największe jego zanieczyszczanie dzieje się nocną porą, a nie może mieć tu miejsca wzgląd na mieszkańców kamienicy, do której ten przesmyk prowadzi. bo ci mają wejście od ulicy Skarbkowskiej.

Bez zamknięcia tego zakątku smrodliwego, nie utrzyma się czystości mimo dwóch wielkich tablic, przybitych na pałacu arcybiskupim i gmachu prokuratorji, zabraniających zanieczyszczania pod karą grzywny 2 zł., albo aresztu, bo niema tego, któryby te grzywny ściągał, chociażby z nich mógł urość znaczny fundusz na cele publiczne.

Jeżeli ta prośba mieszkańców ulicy Ormiańskiej nie znajdzie uwzględnienia, to przyznać będzie potrzeba, że wszystkie sanitarne komisje są zbyteczne, akcja bowiem sanitarna nie polega na przylepianiu rozporządzeń magistratualnych w sieniach kamienicznych, lecz na dopilnowaniu wykonania tych rozporządzeń, jak zaś takowe są dotąd uwzględniane, dosyć będzie zaglądnąć do wychodków kamienicznych tej ulicy.

Z Kolei Karola Ludwika. Dla większej dogodności przebywających w zakładzie leczniczym w Zimnejwodzie-Rudno zarządzono z dniem 8 sierpnia br. aby całkowicie opłacone przesyłki listowe i dzienniki, które do stacji Zimnawoda-Rudno są przekazane, wydawano na ręce naczelnika tamtejszej stacji.

Przesyłki pocztowe polecone lub nieopłacone pod adresą Zimnawada-Rudno nie przyjmują się; będą one przez stały Urząd pocztowy we Lwowie (miasto) w zwykłej drodze załatwiane.

Aby odbieranie tego rodzaju przesyłek pocztowych ułatwić i przyspieszyć, będą doniesienia względnie kwity oddawcze (Avisi- respective Abgabsscheine) pod adresą stacja Zimnawoda-Rudno nadeszłych poleconych listów i przesyłek pocztowych jakoteż zawiadomienia co do zaległości listów, przez lwowski urząd pocztowy miejski przesłane na ręce naczelnika stacji w Zimnejwodzie w celu dalszego doręczenia.

Manewry wojskowe rozpoczęły się w okolicy Czerniowiec dnia 8. b. m. Na manewry przybyło też wojsko z garnizonów galicyjskich, mianowicie ze Stanisławowa, Kołomyji i Śniatyna. Oczekują przybycia arcyksięcia Rainera i głównie dowodzącego ks. Würtemberg.

Szkoda! Wszystkie pułki ułanów austrjackich zostają przemienione bądź w huzarów, bądź w dragonów. Galicyjscy ułani zostaną dragonami, węgierscy huzarami. W skutek tej zmiany kawalerja austryjacka składać się będzie z 23 pułków dragonów i 18 pułków huzarów.

Do krajowej niższej szkoły w Dublanach przyjęto na przyszły kurs dwóch izraelitów, przedstawionych przez tarnopolską filję stowarz. „Aliance israelite“.

P. Dr. Szymon Klar, przyjął na bezpłatną kurację do swego hidropatycznego zakładu w Stanisławowie ciężko chorego a ubogiego p. L., członka Towarzystwa „Rodziny“. P. Dr. Klar zobowiązał się nadto leczyć bezpłatnie wszystkich członków oddziału stanisławowskiego. Za tak szlachetne poparcie rozwoju Towarzystwa, wydział centralny p. Klar, gorąco dziękuje.

Wielki festyn połączony z loterją fantową, urządza dziś w ogrodzie Strzelnicy miejskiej Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót. Nie podajemy programu tego festynu, lecz natomiast wzmiankujemy, że Stowarzyszenie to utrzymuje 38 wdów, 17 inwalidów i 28 sierót, a przytoczenie tej liczby będzie największą zachętą do odwiedzenia ogrodu Strzeleckiego, gdzie przygrywać będą dwie muzyki: pułku księcia Parma Nr. 24 i pułku Nr. 95. — Wstęp od osoby 20 ct., bilet familijny dla 4ch osób 60 ct., dzieci mają wstęp wolny.

Mianowania. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Jana Fabiana, Adama Krzyżanowskiego, Stanisława Kuzię i dra Władysława Junoszę Sulerzyskiego bezpłatnymi auskultantami.

Zamach samobójczy. Wasyl Bila, rodem z Krukienic powiatu mościskiego, żonaty, bezdzietny, liczący lat 37, skoczył dnia wczorajszego po południu do stawu Pełczyńskiego, został jednak przez żołnierzy szkoły pływania żywy z wody wyciągnięty.

Ministerstwo handlu zezwoliło na utworzenie nowej stacji telegrafu, połączonej z pocztą, w Radomyślu nad Sanem. W tym celu zbudowana będzie nowa linia telegraficzna z Rozwadowa, prawym brzegiem Sanu, do Radomyśla jak tylko interesenci dostawią na miejsce słupy.

Jeszcze o powodzi w Brzeżańskiem otrzymujemy następujące pismo: „Ze wszech stron Brzeżańskiego okręgu mieliśmy wiadomość o wylewie wód z rzek, tylko z Szumlan i Sławentyna pogrążeni w smutku ludziska żadnej wiadomości o spustoszeniu tejże okolicy nie roznoszą w świat.

Wieś Sławentyn w kotlinie między górami i lasami położona, została dnia 29 lipca br. wskutek pędu chmur ze wschodu i zachodu i starcia się tychże przez złamanie chmur strasznie zniszczona deszczem ulewnym i gradem. Ulewa trzydniowa zwaliła wody z pagórków i lasów w rowy, parowy i zatopiła chałupy ze stodołami i stajniami, wyrywając do szczętu zboża, wszelką jarzynę i drzewa owocowe po sadach z korzeniami. W 40 chatach gospodarskich w nocy ludziska musieli swe dzieci na strychy ratować. Na drugi dzień (30 lipca) rozpacz była powszechną na widok zniszczenia, któremu uległ literalnie cały plon tegoroczny.

Mosty na potoku pozrywane. Komunikacja z głównym traktem do Brzeżan i Halicza przerwana. Góry ponsuwały się w niektórych miejscach, mając pokład opokowy i potworzyły się gdzieniegdzie kiernice tndzież bagna nie do przebycia. Mieszkańcy zostali odcięci od swych pól, tak że im trudno jest zwieść do wsi resztę słomy wymłóconej gradem.

W Szumlanach wprawdzie sama wieś nie spustoszona lecz natomiast wszystkie dolinki zasadzone kukurudzą i kapustą zniszczone naniesionym namułem, szutrem i kamieniami, że lat mnogich i rąk potrzeba będzie, by w obydwu miejscowościach grunt do użytku przyprowadzić. W Szumlanach utonęło dnia 29 lipca 2 dziewcząt 10 letnich i jedna kobieta 40 letnia, gdy pędziły bydło z lasów do domu. W Sławentynie zaś byłoby przyszło do katastrofy, gdyby nie p. Gołębski Juljusz, który widząc małą dziatwę pędzącą bydło z pastwisk i lasów drogą, na której fala co chwilę się wzmagała, kazał 140 sztuk bydła włościańskiego do swego folwarku zapędzić, a dziatwę w lokalu bezpiecznym na noc umieścić. — Ludność wieśniacza zniszczona potrzebuje nagłej zapomogi. Ks. *Mikołaj Rybak*, duszpasterz.

P. Tadeusz Rybkowski, znany artysta malarz, przybył z Wiednia do Krakowa, zkąd udaje się do Zakopanego.

Wykaz XXXI. Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku p. A. Wrotnowskiego:

Ks. Iżycki z Siemianówki składki z kościoła złr. 20. ks. Karol Dulik z Kossowa 28, księżna Karolina Lubomirska 200, Towarzystwo polskiej bratniej pomocy i Czytelnia polska w Czerniowcach IV. składka 75, Jan Dębicki, c. k. notarjusz w Kołomyji 5, Admin. „Czasu“ z Krakowa ze składek gotówką 440·05, rubli 37·25 t. j. 45·44, marek 50 t. j. 29·72, franków 100 t. j. 48·50, J. E. Kazimierz Grocholski 30, Seweryn Żółtowski z poznańskiego marek 20 t. j. 12 złr.

Ogółem do dnia 9go sierpnia wpłynęło do kasy Banku krajowego 51.243 złr. 38 ct.

Domeyko wieńczony w Warszawie. „Ośmdziesięcio-trzechletni młodzieniec“ jest przedmiotem powszechnego uwielbienia w Warszawie. Dnia 6. b. m. — jak donosi *Kur. Warsz.* — na zaproszenie A. E. Odyńca oczekiwało najmilszego gościa na pokojach p. Zofji z Odyńców Chomętowskiej liczne grono osób. Wszystko co w tej chwili, Warszawa ma najcelniejszego z inteligencji stanęło w zwartym szeregu. a więc uczeni, literaci, dziennikarze, artyści, lekarze, przyrodnicy, obywatele. Zebranie zaszczycił obecnością swoją ks. arcybiskup Popiel wraz z biskupem sufaganem ks. Ruśnikiewiczem.

Kiedy się już wszyscy poznali i jedno stworzyli koło, nagle, jakby na dany znak, zaległa sala cisza... I oto z wieńcem laurowym, zbliżyli się ku Żegocie sędziwi: Korotyński, Jenike, Pług, Plebański, Leo. Wstęgi wieńca z wawrzynu uwitego miały napis: „Piastunowi cnoty i czci narodowej wśród obcych ludów, Ignacemu Domeyce, literaci i dziennikarze warszawscy“. Ręce przywykłe do odbierania najwyższych zaszczytów i dostojeństw wahały się po tę pamiątkę siegnąć — po wygłoszeniu dopiero krótkiej improwizacji Deotymy, ujął wieniec Domeyko i do piersi go przycisnął.

Teraz zabrał głos Adam Pług. Autor „Bakałarzy“ i „Sroczki“ wypowiedział wiersz pełen siły, natchnienia i uczucia, które udzieliło się też solenizantowi. Pochylił on głowę ku ziemi, a usta jego drżały, oczy zwilżyły się łzą...

„Niegodny jestem tego przyjęcia, jakie dla mnie zgotowaliście... Doprawdy, słowa odmawiają mi posługi. Nie zapomnę do końca życia tego momentu“...

Podniosły nastrój zapanował w całem zgromadzeniu. Po długiej dopiero chwili swobodna gawęda zajęła swoje miejsce w salonie. Odyniec, co zda się pod wrażeniem obecności przyjaciela cofnął się wstecz o lat pięćdziesiąt, opowiedział, iż Domeyko „splamił się“ raz tylko wierszem, kiedy na książce szkolnej wypisał:

„Z tej książki uczył się Ignacy Domeyko
A po nim bracia jego kolejką“...

Na powtarzających się wspomnienia z lat pięknych a na zawsze minionych, starców tych,

nie można było patrzeć bez wzruszenia. Była już późna godzina, kiedy dano hasło do odwrotu.

Domeyko wybiera się obecnie na swoją Litwę. A że nie myśli gnuśnieć tam marnie, lecz jak *illo tempore* całą zwiedzić okolicę, być wszędzie, gdzie się ongi bywało, dowód tego najlepszy w zapytaniu do bratanka wystosowanem: „A masz ty dobrego wierzchowca?"

Tak... dziwni są ci „starzy", pełni sił moralnych i fizycznych, których a zrozumieć ani ocenić nie mogą dzisiejsze młokosy.

Z Krynicy wpadła nam w ręce karta korespondencyjna, pisana przez lwowianina, której treść jako curiosum dosłownie przytaczamy: „Kohana Marino donosze wam ze jestem zdrow złaski Naywyszego Boga tylko prąci mam zadość musze bidować u nas w krenici jest woda kwaśnia zdrowa zebyś wydziała okolice spaceri w lesie guri karpaty muszykus stary teraz gra na skrypchu zdrowia 2go szierpiana dlaczego stasiu nie napisze domie jak mu sie powodzi kłaniaj się Juli M..... twemu synowi na 15go sierpnia powracam do Lwowa będę was powitał wody krenicki wam podam".

Z czwartego pułku ułanów byłego wojska polskiego pozostał już tylko — jak się dowiaduje *Gazeta Lubelska* — jeden jedyny jego przedstawiciel, a jest nim Szymon Pawlak, piastujący urząd dozorcy spichlerza w Inczewie, dobrach p. Walewskiego. Po uczciwem życiu czeka spokojnie na ostatni apel.

Patrjotyzm czeski, wystawiwszy w Pradze monumentalny gmach teatru narodowego z dziwną skrzętnością, w inną zwrócił się stronę, a idąc za wskazówką Komeńskiego: „Pojd' sem synu, uc se moudrym byti", stawia po całym kraju szkoły ludowe, chroniąc dziatwę czeską przed wpływem germanizmu, upatrując siłę istotną narodu w oświacie. „Ustredni matice skolska" coraz większemi sumami dysponuje, i dzisiaj rzadko spotkać wieś czeską, którąby dzięki temu towarzystwu nie miała szkoły zaopatrzonej w najwybredniejsze potrzeby lub przynajmniej czytelni ludowej. Czesi pod względem zbierania składek na cele ojczyste są nader praktyczni i nie opuszczą najmniejszej sposobności, by nie zakołatać do ofiarności współobywateli. Matica szkolska zawdzięcza przeważnie fundusz swój członkom, jednak wielką rolę odgrywają tutaj i krajcarowe składki. Strzelca Maticy szkolskiej zna każdy nietylko w Pradze, ale i w całych Czechach. Nie ma ani jednego lokalu publicznego, gdzieby się gość z nim nie spotkał. Jest to rodzaj skarbonki z dowcipnym mechanizmem; strzelec w ubraniu Sokoła pragskiego trzyma łuk wymierzony do tarczy z otworem. Gość zamiast strzały kładzie krajcar lub jakąkolwiek monetę, a napiąwszy poprzednio łuk strzelca, za pociśnięciem sprężyny umieszczonej w nodze Sokoła, wpada pieniądz w otwór tarczy. Niktby nie dał wiary, że ta niewinna zabawka tysiące przynosi rocznie „Maticy szkolskiej". Obok strzelca umieszczona jest chorągiew czerwono biała z odpowiednim napisem. Stosownie do oddanej kwoty zarządowi Maticy, właściciel lokalu dostaje dyplom dla gości i pokwitowanie z otrzymanych sum, które później umieszcza w swym lokalu.

Gdyby u nas rozstawiono podobnych strzelców po lokalach, którzyby strzelali centami? Ale nam brak wytrwałości i dlatego wiele spraw poczętych od kilku lub więcej lat wisi na porządku dziennym — i próżne są wołania o ich załatwienie. Uwagę tę czyni *Dziennik Poznański*, a my się z nią zgadzamy najzupełniej.

Zaręczyny perskiego następcy tronu. Z Teheranu donoszą o zaręczynach najstarszego syna szacha, księcia Muccafara Edina, obecnego namiestnika w Taebris, z córką perskiego ministra wojny Mirza Jussuf Khana.

Narzeczona księcia żadną miarą nie uszczknie pierwiosnku miłości, swego przyszłego męża, gdyż takowy posiada harem liczniejszy jeszcze od ojcowskiego.

Zakażenie krwi przez skarpetki. Z Wiednia donoszą, że ajent handlowy August Zeudo zmarł przedwczoraj nagle wskutek otrucia przez czerwone zabarwione szkarpetki.

Przeciw firmie, która wprowadziła ten niebezpieczny towar w handel, wdrożono śledztwo sądowe. Kilka dni przed tym wypadkiem zachorował z tego samego powodu radny miasta Trubel.

Stracenie Stelmachera. Z Wiednia donoszą d. 8. b.m. Wczoraj nadeszło do sądu krajowego zatwierdzenie wyroku śmierci anarchisty Stelmachera, a o godzinie 11-ej przed południem ogłoszono go. Gdy komisja weszła do celi więziennej, powstał Stellmacher. Prezydent zawiadomił Stellmachera, że trybunał kasacyjny odrzucił jego zażalenie nieważności, a cesarz rozporządzeniem z d. 4 b. m. polecił najwyższemu Trybunałowi, aby sprawiedliwości zadosyć się stało. Przew: Rozumiesz pan, co to znaczy? Stell.: Tak jest. Przew.: Czy zechcesz pan podpisać protokół? Stel.: (ze złością tupie nogą.) Nie, nic nie podpiszę! Na oświadczenie obrońcy, że jest gotowy do pomówienia z nim, odpowiada Stel.: Ja i tak pana bez tego zobaczę podczas egzekucji. Obrońca: Jeżeli pan koniecznie tego sobie życzy, to przyjdę, chociaż wolałbym nie być obecnym temu aktowi. Stell. oświadcza, że nie obstaje przy tem i prosił, by go obrońca odwiedził po południu. Potem zażądał kilku arkuszy papieru, gdyż ma coś jeszcze napisać. Komisja się oddala. Stellmacher trochę przymizerniał, gdyż przez kilka ostatnich nocy nie mógł spać i jadł nie wiele, jednakże jego zuchwałość nie ustąpiła, co się okazało, gdy w kilka minut po oddaleniu się komisji wszedł w towarzystwie dozorcy więziennego kapelan Koblitschek. Stellmacher odwrócił się od niego z lekceważeniem i rzekł: Już tego dosyć; z temi wszystkiemi rzeczami już się załatwiłem, — już pana nie potrzebuję. Tu zaczął kapelan mówić o jego żonie i dzieciach. Stellmacher odezwał się na to z niechęcią: Właśnie o tem nie chcę nic z ust pańskich słyszeć. Wśród grubiańskich obelg ze strony Stellmachera, oddalił się ks. Koblitschek. Dyrektorowi więzienia oświadczył Stell., że niczego nie żąda, jednakże gdy nań nalegano, prosił o cygara i sznycel cielęcy, który mu dosyć smakował. O godzinie 5 po południu przyszedł obrońca. Delinkwent uspokojony przyjął go grzecznie, prosił siedzieć i powiedział, że nie ma do objawienia żadnego życzenia, prosi tylko, by obrońca zechciał być przytomnym jego straceniu, ażeby wiernie żonie jego opisał, jak się odbyła egzekucja.

Na pytanie obrońcy, czy w celu ulżenia sobie na sumieniu, nie ma co do powiedzenia, odrzekł: Rzeczywiście nic nie mam więcej do powiedzenia. Obrońca: Nie pojmuję, jak pan, który na wspomnienie żony swej i dziecka łzami się zalewasz, mogłeś zabijać obce dzieci. Stellmacher (patrząc ponuro przed siebie): Tak, tak, masz pan słuszność! Takie życie nic warte. Obr.: Czy pan uznajesz, że mu już nic pomódz nie mogę? Stellmacher (uśmiechając się): Tak tak, tu już nie można nic pomódz. Na pytanie obrońcy, czy się boi śmierci, dał mu Stellmacher pomacać puls. Obrońca znalazł, że Stellmacher jest wzruszony. Obrońca życzył mu jeszcze, by ostatnią najcięższą chwilę, o ile to być może, dobrze przetrzymał — poczem pożegnał go. Stellmacher wziął się do pisania listu do żony.

Dziś o godzinie 5 rano nastąpiło wykonanie wyroku. Delinkwent trupio blady przybył na plac tracenia, rozebrał się spokojnie i nic nie przemawiał. W minutę po dokonaniu stracenia nastąpiły tak silne drgawki, że kołek u szubienicy zadrżał. Śmierć nastąpiła po 4 minutach.

Statystyka szkół ludowych we Francji. W roku 1882 istniało we Francji 75.635 szkół ludowych, w których pobierało naukę 5,341.211 dzieci. Jeszcze w r. 1877 było tylko 71.547 i 4,716.935 uczniów. Głównie zwiększyła się liczba szkół państwowych a mianowicie o 3.976 z czego 2.247 szkół dla dziewcząt. Szkół średnich t. z. „Ecoles primaires superieures" przybyło 570. Wydatek państwowy na szkoły wynosił w roku 1877 tylko 12½ miljonów rocznie. Z powodu zaprowadzenia bezpłatnej nauki, zwiększył się ten wydatek na 68½ miljonów; gminy dostarczyły na utrzymanie szkół 27 miljonów, a departamenty 17½ mil.

Ze Strasburga w Alzacji piszą pod dniem 4go sierpnia: „Wczoraj przed południem między 10 a 11 godziną, gdy oddział artylerzystów, idący do kościoła, przechodził przez stary rynek winny i chciał zboczyć na plac gier dziecinnych, usłyszano wystrzał. Jeden z artylerzystów tylnego szeregu poczuł natychmiast w plecach kłujący ból, który jak się wkrótce wykazało, pochodził od kuli. Kula wgłębiła się może o jakie dwa centymetry w ciało, ale odbiła się od kości i wypadła z rany. Zkąd strzał padł, czy był umyślny, czy też pochodził z nieostrożności, to dopiero śledztwo wykaże. Schwycono niezadługo młodzieńca, stojącego w pobliżu teatru, ale broni palnej przy nim nie znaleziono.

W szkole polskiej w Paryżu odbyło się d. 5. b. m. rozdanie nagród. Po południu tego dnia liczna publiczność zgromadziła się na dziedzińcu szkoły. O godzinie 3. prezes Rady Szkolnej dr. Ksawery Gałęzowski otworzył posiedzenie, które się rozpoczęło odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę", następnie członek Rady szkolnej p. W. Chodźkiewicz zabrał głos, pełen wzruszenia zachęcił młodziez do korzystania z dawanych jej przestróg i zachęt i rozwinął znaczenie i doniosłość spełnionego obowiązku, wyrażając życzenie, aby każdy z młodzieży zawsze i wszędzie spełnił swój obowiązek, bo nadto nie ma nic ważniejszego, na tem polega przyszłość ojczyzny. Po odśpiewaniu pieśni „Trzeci maj", zabrał głos sędziwy i zasłużony dyrektor szkoły polskiej p. St. Malinowski i opowiedział położenie szkoły. Nastąpił egzamin i rozdanie licznych premij. Zakończono zaś pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła."

Z Salerno donoszą: Magazyn prochu warowni San Giorgio wyleciał dnia 8 bm. popołudniu w powietrze. Trzech ludzi jest zabitych, trzech rannych.

Z Lublina donoszą, że tamtejszy kościół katedralny został okradziony. Złodziej zakradł się do świątyni w nocy, poodbijał skarbonki i wybrał z nich kilkadziesiąt rubli gotówką, poczem usiłował dostać się do skarbca kościelnego, co mu się jednak nie udało. Kiedy o godzinie 4ej rano dziad przyszedł jak zwykle dzwonić na „Anioł Pański", złodziej spuścił się z okna po sznurze i uciekł na ulicę Misjonarską. Ucieczka byłaby się udała, gdyby nie to, że dostrzegł ją rzeźnik Knkiełka, przechodzący tamtędy z psem. Pies przytrzymał złodzieja za nogę, kiedy ten usiłował przeleźć przez parkan — a rzeźnik ujął go za kołnierz i oddał w ręce policji. Pierwiastkowo złodziej zeznał, że się nazywa Kazimierczyk, lecz później zmienił zeznanie, twierdząc, że jest rosjaninem i że się zowie Agiej Jarzychowskij. Które zeznanie prawdziwe, niewiadomo.

Pensionopolis. W Wiesbadenie mieszka obecnie 53 jenerałów piechoty, 22 jenerał-poruczników, 28 jenerał-majorów, 50 pułkowników, 36 podpułkowników, 53 majorów, 32 kapitanów i rotmistrzów, 15 poruczników i podporuczników, „a. D." to znaczy pozasłużbowych.

Dramat małżeński. Z Pragi czeskiej donoszą: Dnia 8. b. m. siedział w piwiarni naprzeciw teatru czeskiego, śpiewak niemiecki Bartonsky. Nagle weszła do lokalu jego młodziutka żona i z okrzykiem „jutro nie będziesz śpiewał w Fauście" przebiła się dużym kuchennym nożem. Nieszczęśliwa padła na miejscu trupem. Bartonsky żonaty był dopiero od 6 miesięcy, lecz ekscentryczna natura młodej i pięknej żony od początku już objawiała się scenami zazdrości, które wreszcie zakończyły się tak tragicznie.

Dziczyzna w Austrji. Wartość dziczyzny ubitej w monarchji austrjackiej wynosi przeciętnie 7½ mil. zł. W liczbie ubitej zwierzyny Galicja dostarcza najwięcej dzików, wilków, rysiów i niedźwiedzi, niższa Austrja jeleni i sarn. 25.000 ludzi ma w Austrji zajęcie dozorcy itp. przy polowaniu.

Sławny domek, w którym Mozart skomponował swoją „Zauberflöte" służy obecnie na skład kartofli. Tak przynajmniej skonstatowała policja wiedeńska, z okazji rewizji sanitarno-policyjnej domów na „Naschmarkt".

Nowy Jork 8. sierpnia. Holenderski parowiec „Amsterdam" zatonął pod Sable-Island w nocy 30-go lipca. Z 224 podróżnych i 59 ludzi załogi okrętowej, wszystkich zdołano uratować, prócz 3 osób, z tych 2 mężczyzn i 1 kobieta, którzy skutkiem przewrócenia się czółna podczas lądowania utopili. Uratowani przybyli w nocy 6-go b. m. do Halifax.

Biblja angielska zawiera 1315 rozdziałów, 31173 wierszów, 773.692 słów i 3,366.480 liter. Słowo „Jehowa" przychodzi tam 6.855 razy a słówko „i" 46.227 razy.

Obrachunek ten kosztował jakiegoś szalonego Amerykanina trzy lata czasu, licząc po 9 godzin dziennej pracy.

Amerykańska sentymentalność. W jednym z ludowych romansów amerykańskich, znajduje się następujący obrazek: „Spokojnie i powolnie spoczywają kwitnący młodzieńce obok siebie. Usta na ustach, pierś na piersi, Toma palec w Jacka oku, a Jacka rewolwer otworem w Toma uchu. W gałęziach szumi łagodnie wietrzyk. Oni przestali już cierpieć".

Paryż. Jedna z najpożyteczniejszych instytucyj paryskich dla ziomków naszych, stowarzyszenie św. Kazimierza, zostające pod opieką Sióstr Miłosierdzia, a mianowicie pod kierownictwem przez 50 lat z górą wielce zasłużonej Matki przełożonej Mikułowskiej, od niejakiego czasu zachwiana jest w bycie. Stowarzyszenie św. Kazimierza od lat kilkudziesięciu pracowało z pożytkiem dla kraju, dając w Paryżu przytułek całemu szeregowi weteranów i inwalidów naszych, że tylko wspomnimy jenerała Wysockiego, poetę Olizarowskiego i wychowując tamże panienki — córki emigrantów w duchu religijnym, zapoznając je z tradycjami narodowemi, a ile czas i dobra wola dozwalały z językiem ojców. Znaczna liczba tych panienek rozsyłaną była po kraju aby dzieciom rodzin polskich ułatwić naukę języka francuskiego, a im samym podać sposobność do uczenia się języka ojczystego. Drugi zakład tegoż stowarzyszenia znajduje się w Juvisy, miasteczku o kilkanaście mil od Paryża odległem, gdzie się wychowują w tym samym duchu synowie emigrantów, rodaków naszych. Otóż instytucje te doznawały przez dość długi czas poparcia i znacznej zapomogi pieniężnej ze strony rządu francuskiego i władz miejskich paryskich. Od roku 1870 rząd zniżył subwencją do połowy, a miasto Paryż zupełnie pomoc swą cofnęło. Zabudowania tymczasem paryskie położone „rue du Chevaleret nr. 119", a należące do stowarzyszenia, przez długi przeciąg czasu uległy znacznemu zniszczeniu i wymagają koniecznie większych gruntownych reparacyj. Ze swych regularnych dochodów zakład nie jest w możności tej naglącej potrzebie zadość uczynić; również nie podobna mu ograniczyć wydatków, doprowadzonych już do ostatecznych granic oszczędności, wypadło zatem postarać się o źródło nadzwyczajnych dochodów. Uformował się w tym, jak to już pisaliśmy, celu komitet składający się z ks. Władysławowej Czartoryskiej jako prezesowej honorowej, hr. de Montessuy, jako rzeczywistej prezesowej, pań Adamowej Natanson, Seweryny Duchińskiej jako wiceprezydentek, z pań Augustyny Gałęzowskiej i de Parhneux jako sekretarki i kasjerki; komitet ten uzyskał od rządu francuskiego upoważnienie do utworzenia loterji liczącej 300,000 losów po 1 franku. Wygranemi będą cenne obrazy i przedmioty sztuki ofiarowane przez najznakomitszych artystów naszych i francuskich. Gotowość do udziału w loterji oświadczyło komitetowi już wiele osób nie tylko we Francji, ale i we Włoszech, w Niemczech i w Ameryce. Umieszczenie tak wielkiej liczby losów, jakiej potrzeba do zapewnienia instytucji stalszego bytu, wymaga oczywiście rozległej czynności i gorącego poparcia w samym kraju. Nie wątpimy, że temi kilku uwagami zwrócimy uwagę na krytyczne położenie pożytecznego, w prawdziwie chrześciańskim duchu pracującego stowarzyszenia; nakłonimy wiele serc miłosiernych do zażądania losów od p. hrabiny de Montessuy, rue St. Dominique 108, Paris. Bliższych wskazówek gotowiśmy udzielić na żądanie w redakcji pisma naszego.

Angielscy piraci. Z Geestemünde donoszą do *Nordsee Zeitung*: „Angielscy rybacy, dotychczas napadają i rabują niemieckie łodzie, pomimo, iż te zostają pod ochroną uzbrojonego okrętu „Cyclop". Przed kilkoma dniami zrabowali okręt tutejszego kupca zwany „Dietrich". Okręt ten z 4 ludźmi spotkał kilka łodzi rybackich, które zbliżywszy się, zażądały wręcz wydania towarów. Na odmowną odpowiedź wpadli Anglicy na okręt, związali ludzi a towary wszystkie poprzenosili na swoje łodzie. Wartość zrabowanych towarów wynosi 1500 marek. Obecnie toczą się energiczne poszukiwania za rabusiami.

Z Kopenhagi piszą: Za zezwoleniem rządu utworzyło się tutaj stowarzyszenie dla palenia zwłok.

Uczona świnia w kwarantanie. Cyrk Rangy, bawiący obecnie w Genewie, zaangażował w Paryżu Clowna Alfonsa, który daje przedstawienia z uczoną świnią. Ogromne afisze zapowiedziały występ obu artystów — Clowna i świni — kiedy tymczasem na granicy zatrzymano świnię i skazano na 14-dniową kwarantanę.

Minister odpowiedzialny — ale niepoczytalny. Był rumuński minister sprawiedliwości pan Stolojan, chcąc przepędzić niedzielę w Sinaia, zatelegrafował do właściciela hotelu, niejakiego pana Antoin'a, żeby mu zarezerwował dwa pokoje. Na nieszczęście były tylko 2 mansardy wolne, a żaden z gości nie chciał ustąpić swego mieszkania. Pan minister nadjeżdża i posyła służącego z zapytaniem, gdzie są jego pokoje. Po chwili wcaca służący z oznajmieniem, że zarezerwowano dla pana ministra tylko 2 mansardy. Na to pan Stolojan wpada do pokoju gościnnego i jednem uderzeniem w piersi powala panią Antoine na ziemię. Mąż widząc to porywa za butelkę i dalejże ministra w łeb. Na szczęście obecni goście przeszkodzili dalszemu rozwojowi tej zajmującej walki, wyrzuciwszy ekscelencję za drzwi. Historję tę opowiada rumuński dziennik *Romanul*.

Fałszowanie piwa w Ameryce, doszło do niebywałych zamiarów. Zamiast słodu używaną jest przeważnie glucoza. Glucozę wyrabiają tam z kukurydzy a konsum jest tak wielki, że browary w ostatnim roku zużytkowały jej około 8 miljonów funtów. Najgorszem jednak jest to, że sama glucoza nie jest chemicznie czystą i zawiera różne szkodliwe ingredjencje. Lekarze twierdzą, że przez używanie tego piwa rozpowszechniły się w Ameryce choroby nerkowe w sposób zatrważający. Spodziewają się że nowa ustawa państwowa, o fałszowaniu pożywków zaradzi temu złemu.

Liszt na prowincji. Podczas podróży artystycznej Liszta w roku 1835 zdarzyło się, że w pewnej mieścinie przybyło na zapowiedziany koncert razem 7 osób. Liszt wyszedł na estradę a widząc co się święci przemówił: „Panowie i panie! Uważam że ta sala jest dla nas za ciasna, proponuję zatem ażeby przenieść fortepian do mego pokoju hotelowego, a tam odbędzie się koncert, całkiem en famille". Propozycja została przyjętą. Liszt w najlepszym humorze grał cały wieczór, a następnie zaprosił publiczność złożoną z swych 7 osób na kolację.

Trzęsienie ziemi dało się czuć w nocy z 6 na 7 b. m. w Rzymie, Frascati i w Albano. Szkody nie było żadnej.

Pour le roi de Prusse. Mierzwiński proszony o współudział w przedstawieniu na cześć cesarza Wilhelma w Ischl, zapytał poufnie swego impresarja, czy i jakie honorarjum zostało za to przedstawienie ustanowione. Na to odpowiedział dowcipny impressarjo: „Mais non mon cher, vous chanter— pour le roi de Prusse!"

Magnat. W Buenos-Ayres umarł właściciel dóbr Mikołaj Anchorena, który posiadał 1.710 mil kwadratowych ziemi, 152.000 krów i 410.000 owiec. Wartość całego majątku szacują na 2 miljony 400.000 funtów szterlingów, czyli około 28 miljonów złr.

Bohaterskie kobiety. Od czasu wybuchu cholery we Francji, kobiety, a szczególnie zakonnice dały tyle dowodów nadludzkiego prawie poświęcenia, że nawet radykalne dzienniki nie mają dość słów podziwu dla nich. Ośm zakonnic dotychczas uległo straszuej chorobie, mimo to inne nieustraszenie niosą pomoc nieszczęśliwym chorym. Oprócz zakonnic wymieniają dzienniki francuskie w pierwszym rzędzie dyrektorkę szkoły, pannę Gastand, która wraz z matką swoją od początku oddawała się pielęgnowaniu chorych. Matka jej umarła, a rząd francuski bohaterskiej młodej dziewczynie przysłał mianowanie na „Officier de l'academie". Nadto wymieniają z uznaniem, poświęcającą działalność niejakiej panny Szumłowskiej, młodej studentki medycyny.

W księgarni. Pewna dama do jednej z księgarni weszła w celu kupna muzykalji i odzywa się do sprzedającego.

— Proszę pana o jaką nową kompozycję do śpiewu.

— Co pani rozkaże?

— Może pan będzie łaskaw sam wybrać co ładnego.

— Oto jedna z najnowszych kompozycyj, pieśń „Czy znasz miłości tchnienie"...

— Znam, znam!

— A „pierwszy całus?"

— Także...

— To może „pójdź ze mną wraz i zostań mą?"

— Ah, to będzie z pewnością najlepsze.

Raport policyjny. Skradziono: Mikołajowi S. ul. Ossolińskich Nr. 12 z pomieszkania zegarek srebrny cylinder wart. 10 zł. i czapkę wart 50 ct. Pani Ewie S. ul. Kazimierzowska Nr. 4 suknie. Zgubiono list nauki piwowarskiej (Lehrbrief) i inne dokumenta wystawione na imię Piotra Gerharda. Złoty kluczyk z koralikiem od zegarka wart. 5 zł., kartkę zastawn. Nr. 33732, książeczkę kasy oszczędności Nr. 20419 opiewającą na kwotę 24 zł. 13 ct. Zakwestjonowano 10 sznurków francuskich korali.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatralja. Nowa opera w Budapeszcie rozpocznie przedstawienia swoje, niedawno ukończoną operą Franciszka Erkla p. t. „Szent Jstvan".

— Sgra Turolla, śpiewaczka, która z. r. miała wielkie powodzenie w Wiedniu wystąpi w maju roku przyszłego w Berlinie jako „Recha", „Selica" i „Królowa Saby".

Gramatyka polska dla Anglików. Profesor Morfil ogłosił w Londynie swą „Gramatykę Polską". Dziełko to (str. 62 w małej 8ce) zawiera 186 grubych błędów. Jakiego są one rodzaju, dość wypisać na chybił trafił: chłopowie, chłopowi, jezierze, siedle, koniami, dwuch, trzey, czeterech, czterdjeści, król, prót, byliście, wyście, mieliśmy, mielobiśmy, lgać, łże (łgać, łżę), placzę, bijicie, jedly (jadły); umiera *od* żalu i t. d. Praca podzielona na trzy rozdziały; pierwszy *Phonology;* drugi *The Doctrine of Forms;* trzeci *Syntax*. Z reguł podał autor najgłówniejsze i te nawet jak najkrócej, bez wyjaśnień, bez żadnych przykładów, bez wyjątków. Gramatyka nie ma najmniejszej wartości dla Anglika, chcącego się nauczyć, lub choćby z grubszego poznać nasz język. Wydał ją p. Morfill (autor doskonałego Podręcznika o literaturze słowiańskiej) dla pp. Trübner i Spółka, którzy rozpoczęli publikację seryj gramatyk p. t. „Simplified Grammars". W serji tej Gramatyka polska zajmuje miejsce z pewnością najniedorzeczniejsze.

Wiadomości polityczne.

Lwów 9 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady nadzorczej banku krajowego dr. Zgórski odczytał sprawozdanie z obrotów bankowych za czas od ostatniego posiedzenia do dnia dzisiejszego. Sprawozdanie to zostało przyjęte przez Radę nadzorczą z uznaniem dla starań dyrekcji banku. Następnie potwierdziła Rada nadzorcza stabilizację naczelnego buchaltera pana Bogusława Longchamps, tudzież nominację szefa korespondencji i kantoru pana Władysława Gromadzińskiego.

Wiedeń 8 sierpnia. Śledztwo przeciw Kammererowi jeszcze nieukończone. O zniesieniu wyjątkowych przepisów nie może być mowy; władze poszukują jeszcze kilku indywiduów, również jak i bomb, których sprowadzenie w granice państwa jest udowodnionem. Obrońca Stellmachera dr. Eppinger bawił u niego wczoraj kilka godzin, gdyż spodziewał się, że może uzyska od niego jakie zeznania.

Do zjazdu cesarzów w Ischlu przywiązują w tym roku wielkie znaczenie polityczne. Przypuszczenie to stwierdza obecność hr. Kalnokyego i Tiszy i pogłoska o bliskim zjeździe pierwszego z Bismarkiem. Prawdopodobnie idzie tam o odnowienie przymierza austro-niemieckiego, które upływa z wrześniem br. Inni twierdzą, że hr. Kalnoky powołany został do Ischl głównie dla uspokojenia cesarza niemieckiego co do możliwego oddziaływania wewnętrznej polityki Austrji na przymierze austro-niemieckie.

Konwencja turecko-czarnogórska w sprawie emigrantów postanawia zwołanie komisji mięszanej, która ma badać wszelkie reklamacje i uznaje wyłączną kompetencję sądów czarnogórskich w prywatnych sprawach prawnych emigrujących Mahometan z Czarnogórcami.

Bryganci, trzymający w niewoli Bindera zagrozili żonie jego, że w razie opóźnienia się okupu przyszlą jej naprzód uszy, potem nos i głowę schwytanego. Żandarmerja jest na tropie złoczyńców i życiu Bindera zagraża wielkie niebezpieczeństwo.

Według wiadomości *Pol. Corr.* ze Skodaru, prace komisji granicznej czarnogórsko-tureckiej są ukończone. Assim basza, starający się namówić ludność do uznania nowego stanu rzeczy powołał do pomocy walego Kosowskiego Aboli baszę.

Budap. Corr. donosi: Sejm kroacki zostanie zwołany w ostatnich dniach sierpnia i rozwiązany jeszcze przed 22 września, aby posłowie kroaccy mogli wziąć udział w merytorycznych pracach parlamentu węgierskiego.

Ministerstwo przeznaczyło 28.000 złr. na przeniesienie dział z Kotaru do nowo zbudowanej fortecy, Gorazdy. Na cel ten sprowadzono do Kotaru lokomobile.

Celowiec 9 sierpnia. Z gmin wiejskich wybrano 10 liberałów niemieckich, 2 słoweńskich, 1 niemieckiego klerykała i 1 młodosłoweńca. Stronnictwo niemiecko-liberalne zyskało zatem 2 mandaty ze szkodą niemieckich klerykałów.

Paryż 9. sierpnia. Oficjalnie zapewniają, że rząd nie chce bombardować Fu-Czeu, ale jako rękojmię zająć ma port Ane-Lung i kopalnię przynoszącą rocznie 3 miliony franków. Okupacja ta nie przerywa dalszych układów.

Z Haagi donoszą, że stan zdrowia króla Holandji jest dość niebezpieczny.

Wersal, 8. sierpnia. Po przemowie kilku mowców kongres uchwalił zamknięcie dyskusji. Z powodu zamięszania, jakie potem nastąpiło posiedzenie zostało przerwane. Po pauzie przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Poprawkę Barodeta, żądającą zwołania konstytuanty odrzucono 493 głosami przeciw 285 i na tem zamknięto posiedzenie.

Berlin 9 sierpnia. Na porządku dziennym konferencji biskupów w Fuldzie stoi: Obsadzenie opróżnionych probostw, założenie kat. teologicznego wydziału na uniwersytetach protestanckich, a przynajmniej na uniwersytecie w Marburgu, uregulowanie sprawy wychowania kleru w ogóle, połączenie dyecezji Fuldy i Limburgu w arcybiskupstwo i redakcja wspólnego spiewnika dla dyecezyj pruskich.

W końcu tego miesiąca urządzają socjaliści niemieccy z wykluczeniem anarchistów uroczystość na cześć pamięci Lassalla.

Bruksela, 8. sierpnia. Izba przyjęła 73 głosami przeciw 44 przedłożenie rządowe o nawiązaniu napowrót dyplomatycznych stosunków z kurją. Zewnątrz gmachu parlamentarnego były takie same środki ostrożności jak wczoraj.

Londyn 9 sierpnia. Przypomną sobie czytelnicy, że onego czasu w Birmingham w ogrodzie otaczającym mieszkanie Daly'ego i Egana odkryła policja w ziemi zakopane zapasy nitrogliceryny, poczem policja uwięziła podejrzanych i wytoczyła im proces.

Temi dniami sprawę tych trzech spiskowców dynamitowych rozstrzygał już sąd przysięgłych w Warwick. Wśród świadków dowodowych znalazł się znowu świadek „od korony“, Moran, który sam węziony za udział w spisku innym, zeznawał, że Daly i Egan od roku 1874 byli czynnymi członkami sprzysiężenia feniańskiego, które na drodze rewolucji zamierza oswobodzić ojczyznę i ogłosić rzeczpospolitę iryjską. Daly osobiście się bronił mową dwugodzinną; w niej objawiał wiele bystrości, nie szczędząc słów potępienia na nędzne rządy angielskie w Irlandji. Sam sobie żadnej nie przypisywał winy, gdyż „miłość ojczyzny nie jest występkiem“. Aleć sąd przysięgłych innego był zdania.

Po jego werdykcie, skazał sąd Daly'ego na dożywotne, Egana na dwudziestoletnie więzienie w domu poprawy. Co do O'Donnella wstrzymał się sąd od wyroku, a nawet za kaucją wypuścił go tymczasowo na wolność, do czego także się przyczynił sam jeneralny prokurator. W oskarzeniu bowiem wykazywał on, że wprawdzie w roku 1874 O'Donnell należał do spisku, według własnych jego zeznań, lecz później zerwał wszelkie ze spiskowcami stosunki, nie zawiniając w niczem w obec rządu i Anglji. Zdaje się tedy, że władze myślą wybaczyć dawne winy „nawróconemu“.

Stambuł 9 sierpnia. Poseł francuski, markiz Noailles udaje się za jednomiesięcznym urlopem do dóbr hr. Szwejkowskich (rodzina żony posła) w południowej Rosji.

Petersburg 8. sierpnia. *Petersb. Ztg.* zapewnia, że wydalenie Rosjan z Berlina nie jest wyjątkiem; procedura ta dotknie Rosjan także w państwach innych. Dziennik ten uważa postępowanie takie za całkiem naturalne, ze względu na konieczność usunięcia żywiołów niebezpiecznych. Inicjatywa tego postępowania nie wyszła bynajmniej od Rosji.

Telegraf doniósł już o śmierci hr. Baranowa, prezesa departamentu ekonomicznego rady państwa, zaszłej w dniu onegdajszym w Schönau pod Baden-Baden. Zmarły hr. Edward Baranow wychował się i wzrósł w sferach dworskich. Pierwsze kroki w zawodzie wojskowym stawiał przed laty pięćdziesięciu z górą. Faworyzowany przez cesarzów Mikołaja i Aleksandra II, awansował szybko, i doszedł do stanowiska naczelnika sztabu korpusu gwardji, z którego już ustąpił po to, aby zająć wysokie stanowisko generał-gubernatora prowincyj nadbałtyckich, a potem generał-gubernatora Litwy i Żmujdzi. W Wilnie hrabia Baranow pozostawił po sobie dobre imię jako człowiek, który mógł bardzo wprawdzie niewiele, ale przynajmniej nie kurczył własnowolnie tej możności i starał się wypełniać ją po ludzku. Generał-gubernatorem wileńskim hrabia Baranow, był niedługo; ustąpił w r. 1876 i został mianowany prezesem komisji kolejowej, która pochłonęła go całkowicie przez czas jakiś. Owocem prac tej komisji jest między innemi projekt ogólnie obowiązującego prawodawstwa kolejowego, mający być wkrótce przedmiotem obrad w łonie rady państwa. W końcu roku 1880 został mianowany prezesem departamentu ekonomicznego rady państwa i na tem stanowisku pozostał do końca, nie przyjąwszy w roku 1881 ofiarowanej sobie teki ministra skarbu. Św. p. hrabia Baranow liczył lat 73; zmarł w stopniu generał-adjutanta.

O duchownym rosyjskim w Wiesbaden, gdzie znajduje się w malowniczem położeniu mała cerkiew prawosławna i cmentarz, pisze *Grażdanin* co następuje:

„Osoba przybyła z Wiesbaden, opowiada nam o smutnym zaprawdę wypadku. Umarł tam niedawno oficer rosyjski wyznania katolickiego i ostatniem jego życzeniem było, aby został pochowany na miejscowym cmentarzu prawosławnym. Jako rosyjski poddany i oficer, miał do tego podwójne prawo. Proboszcz jednakże cerkwi nie dopuścił spełnienia tego życzenia, pod pretekstem, że zmarły był katolikiem. Ale najciekawsze w tem wszystkiem jest to, że ten sam proboszcz prawosławny, ożeniony jest z protestantką, oraz, że teścia swego także protestanta, sam na cmentarzu prawosławnym pochował! Zapytać się godzi przeto, czy słusznie postąpił proboszcz, nie spełniwszy ostatniej woli umierającego oficera?“

Gospodarstwo przemysł i handel

Wystawa pszczelniczo-ogrodnioza i przemysłu domowego w Tarnopolu. Od komitetu wystawy otrzymujemy następującą odezwę: „Odnośnie do ogłoszonego już dawniej w dziennikach krajowych programu krajowej wystawy pszczelniczo-ogrodniczej i przemysłu domowego odbyć się mającej w r. b. w Tarnopolu, przypomina komitet ponownie, że wystawa ta odbędzie się w dniach 26 do 30 września r. b.

Poparcie jakiego nam użyczyć raczył Wydział krajowy oraz Rady powiatowe szczególnie z bliższych okolic kraju, dalej hojny datek gminy tutejszej i licznych korporacyj krajowych pozwala nam już dzisiaj rokować wystawie zamierzonej najpomyślniejsze powodzenie.

Niniejszem pozwalamy sobie więc przypomnieć to świetnym reprezentacjom powiatowym i gminnym, niemniej szanownym instytucjom finansowym i innym korporacjom, które dotychczas nie odpowiedziały na prośby nasze, by raczyły wedle możności najrychlej przyczynić się do pomyślnego urzeczywistnienia przedsięwzięcia podjętego jedynie w interesie rozwoju ekonomicznego całego kraju.

Datki na cele wystawy choćby najmniejsze z wdzięcznością przyjęte i osobno pokwitowane będą.

Zarazem zapraszamy PP. producentów w dziale pszczelnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa i przemysłu domowego jak najuprzejmiej do jak najliczniejszego udziału w wystawie tutejszej, w którym to celu zechcą nadesłać nam zgłoszenia najpóźniej do końca sierpnia r. b. gdyż przedmioty później zgłoszone mogłyby ewentualnie nie znaleść wcale pomieszczenia lub też nie zupełnie odpowiednie.

Blankiety zgłoszeń oraz wszelkie wyjaśnienia udzielone zostaną pp. Wystawcom na żądanie (kartą korespondencyjną) natychmiast bez wszelkiej opłaty. *Szczęsny hr. Koziebrodzki*, prezes wystawy.

Targ na bydło. Walka o targ na bydło między Wiedniem a Preszburgiem wre na dobre. Obydwa rządy czynią co mogą, ażeby swój targ utrzymać. Węgierskie koleje obniżyły ceny przewozu na bydło galicyjskie do minimum, tymczasem jednak uczyniły koleje austrjackie to samo z przewozem do Wiednia. Tak jak rzeczy obecnie stoją, to galicyjskie woły zapewnione są targowi wiedeńskiemu, bo największe koncesje kolei węgierskich, nie zrównoważą drogiego transportu na Łupków. Zdaje się jednak, że rząd węgierski rzuci się na represalja. Być może, że przy tej walce o eksport wołów galicyjskich przynajmniej nasi producenci coś zyskają.

Linja koleji państwowej Czacza-Zwardon, ukończoną zostanie około 15 października, mimo to nie zostanie oddaną do użytku publicznego, dopiero równocześnie z otwarciem linji koleji transwersalnej Zwardon-Żywiec. Po otwarciu tych linij kolej państwowa mieć będzie dwa nowe połączenia, mianowicie via Żywiec-Podgórze z Krakowem i Galicją.

Kraków, 8go sierpnia. Na dzisiejszym targu na Kleparzu, z początku ruch i obrót były dość dobre, a ceny stalsze, które ku końcowi osłabły. Pszenica, żyto i jęczmień spadły mniej więcej o 10—25 centów, za to owies o 2 złr. na 100 kilo. Nowych produktów najwięcej było w targu.

Płacono za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 8·50 do 9·50 złr.; czerwoną od 8.75 do 10·— złr.; białą od 8·75 do 9·80 złr.; żyto piękne od 8·25 do 8·50 złr.; poślednie od 8·— do 8·30 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·— złr.; pośledni od 7·— do 7·30 złr.; owies od 7.50 do 8·— złr.; groch od 10· - do 13·50 złr.; fasolę od 11·— do 14·— złr.; kukurudzę od 7·— do 7·50 złr.; proso od 6·75 do 7·75 złr. jagły od 12·— do 14·— złr.; tatarkę od 8·— do 9·— złr.; rzepak od 12·25 do 12·50 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od 6·75 do 7·— złr.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Ischl, 9 sierpnia. Cesarz natychmiast po powrocie z polowania udzielił Kalnokyemu audjencji, trwającej całą godzinę. Niedługo potem stanęli w sali audjencjonalnej powołani Tisza i Bedekowicz. Kalnoky powraca dziś do Wiednia, Tisza jedzie do Ostendy, Bedekowicz do Budapesztu.

Praga, 9. sierpnia. Jutro odchodzi ztąd pociąg nadzwyczajny na mityng młodoczeski w Czeskim-Brodzie, którego przedmiotem ma być wniosek Kwiczały. Gregr i Tilszer będą przemawiać.

Przyjechali d. 9 sierpnia

Hotel ŻORZA: J. hr. Tarnowski z Chorzelowa, K. Horodyski z Tłusteńkiego, M. Kozicki z Pobereża, E. Kozicki z Pobereża, J. Pieńczykowski z Tarnopola, R. Romalo z Bukaresztu, G. Pridonów z Moskwy, L. Crühl z Hamburga.

Hotel LANGA: T. Past z Brzeżan, W. Trzmiel z Krakowa, K. Loebel i R. Kitka z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: J. Blas z król. Polskiego, dr. K. Malzburg z Jarosławia, J. Schwager z Podwołoczysk, W. Varady v. Thülberg z Weiskirchen, W. Grünes z z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: A. Józefowicz z Piłatkowic, T. Nikołajczyk z Moskwy.

Hotel ANGIELSKI: Z. hr. Dembiński z Balic, J. Jackowski z Rokszyna, T. Langie z Ostrowa, T. Przesmycki z Halicza. K. Patek z Czerniowiec.

Lwów, 2go sierpnia 1884. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów) Za 100 kilogramów:

Pszenica 8· 20·—8·60 złr., nowa 8·——8·25. Żyto 6·70—6·95, nowe 6·—8·25. Jęczmień brow. 7·65—7·90 złr. Jęczmień pastewny 6·60—6·95 złr. Owies 7·90—8·25 złr. Hreczka 7·50—7.85 Kukurudza zeszłoroczna 6·50—7·— złr. Kukurudza nowa —·——.— złr. Proso—·—złr. Groch do gotowania 7·50—8·50 złr. Groch pastewny 5·—6·50 złr. Soczewica—·— złr. Fasola 7·——14·— złr. Bobik —·— złr. Wyka 5.20·—7·40 złr. Koniczyna 30·—·—40·— złr. Tymotka —·— złr. Anyż rossyjski —·— złr. Anyż płaski 48·——60·— złr. Kminek 26·—·—28·— złr. Rzepak zimowy 11·85—12·25 złr. Rzepak letni —·———·— złr. Rzepak zimowy 11.85—12.50 zł. Rzepak letni —·——·— złr Lnianka 9·—10.25 Nasienie lniane 9·50—10·— złr. Nasienie konopne —·— złr. Chmiel 140·—160 złr. Konopie —·— złr. Len —·— złr. Wełna —·— złr. Potaż drzewny —·— złr. Potaż słomiany —·— złr. Miód —·— złr. Masło —·— złr. Łój —· złr. Nafta zwykła 15·50·—16·50 złr. Nafta salonowa 21.50·—22·50 złr. Wosk ziemny —·— złr Płótno —·— złr. Skóry surowe —·— złr. Spirytus 10.000 Literpercent, gotowy 31·25—31·75 złr.

Telegramy targowe z dn. 9. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 08 50—10·75złr. żyto kilo — złr. Okowita 37.75—38.— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 12·75—·— zł., rzepak 12 75 zł. Berlin pszenica 157·— m., żyto 49 m., okowita 52 50 m., olej rzepakowy 45·75 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·10 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 9 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·65 do 07.70 Hamburg: 7.70 na sierpień 7·60·— na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na sierpień 19·25. New-York: 8 ⅝. Filadelfia 8 ⅛.

Lwów, z Izby handlowej, 9 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	267 50	270 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 00	190 00
Banku hypot. gal. po 300 zł. w. a. . .	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . .	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 5 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	95 50
„ „ „ 5 „ 10 proc. . .	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	9 91	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich . . .	59 26	60 00

Wiedeń dnia 9. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 37 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	59 80	69 75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	315 50	315 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	112 —	112 25
Unionbank za 100 zł.	105 50	105 60
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 50	268 30
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	149 30	149 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	178 50	178 75
Akcje kolei państwowej	312 70	312 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 —	188 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 75	166 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	125 50
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 60	115 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 35	92 42
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	108 10	108 30
Rosyjski rubel papierowy	1 22 75	1 22 65
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117 —	117 25
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 9. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 20 wieczorem).		
Akcje kredytowe	313 60	313 75
Akcje kolei Karola Ludwika	270 —	267 50
Renta papierowa	80 00	80 11
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 0
Napoleondory	9 65 —	9 65
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 9 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 40	205 70
Akcje austr. kredytowe	524 —	528 —
Akcje kolei Karola Ludwika. . . .	246 00	247 —
Austrjackie banknoty	168 10	168 05

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

ZAKOPANE

„Pocóż śladem ubitym ścigać rzeszę płochą?
„Wszak i dla nas natura nie była macochą!
(Wężyk).

[335[

Zakład przyrodoleczniczy Dra Piaseckiego
na Klemensówce
został obecnie rozszerzony i rozporządza zawsze dostateczną ilością gościnnych pokoi z urządzeniem i pościelą dla pomieszczenia zgłaszających się do kuracji.
Prospekt i cennik wysyła się gratis na żądanie.

TEKTURĘ

(t. z. Dachpappe)

najtańszy ogniotrwały materjał do pokrycia dachów utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie. (553)

Ważne dla właścicieli realności!

udzielam pożyczki 6% na lwowskie realności

obciążone li tylko długiem Kasy oszczędności.

Pożyczka ma być zaintabulowaną na 2giem miejscu po Kasie oszczędności..

Zgłoszenia pod literami J. F. Lwów.
poste restante główna poczta. [353]

W największym wyborze
i najtaniej

PŁOTNA

Rumburgskie i krajowe
również
STOŁOWĄ BIELIZNĘ
i TOWARY BŁAWATNE
na karnawał dla dam
na toalety balowe i wieczorkowe

najnowsze materje jedwabne, Satin merveilleux, Atłasy, Adamaszki, Gazy damase, oraz różne lekkie materje wełniane i bawełniane
(63) *poleca*

BAZAR MARKIEWICZA

we Lwowie,
plac Marjacki l. 10

„SIRIUSZ“

SKŁAD KAWY we LWOWIE
Chorążczyzna l. 22 na dole.
(ARTUR KOŚCICKI)
sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. [236]
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1 50, i 1·60.
Na prowincji
4½ kilo 7 złr. 70 ct. i 8·20 ct.
franco.
Co miesiąca świeży transport.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje
WSZYSTKIE EFEKTA i MONETY
pod warunkami najprzystępniejszemi.
(20) ***5% Listy hipoteczne***
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 r. (Dz. p. P., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja
są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Wódki i Rozolisy

wyrobu ces. król. uprzyw. Rafinerji Spirytusu,
Fabryki Rumu, Likierów i Octu

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie
a mianowicie:
„Narodówka, Dziennik, Szczutek i Djabeł“
pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne; wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem **„J. Mikolasch.“** Na etykietach powinna być wypisana cała firma: Ces. król. uprz. Rafinerja Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu Juljusza Mikolascha we Lwowie.
Na korkach jest wypalony znak **„J. Mikolasch“ „we Lwowie.“**
Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion, są liche i imitacje. (13)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecja leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska. 37 Léopol. (629)

Na cytrze. na fortepianie i spiewu udziela nauk E. Kalinowski (Łyczaków liczba 7). Fortepiany, pianina, cytry i przybory poleca najtaniej i na raty. Ograne instrumenta pożycza, kupuje i mienia na nowe. Jego utwory na cytrę w księgarniach do nabycia. [700)

Poczta blisko Lwowa, z rocznym dochodem 600 złr. jest do zamiany z dopłatą na większą w małem miasteczku lub na wsi. Oferty uprasza „Urząd pocztowy“ Barszczowice. [837]

Posady i zatrudnienia.

Administrację realności życzy sobie objąć urzędnik technik będący sam właścicielem większej realności. Zgłoszenia. L. B. R. w Adm. „Kurjera“. [845)

Urząd pocztowy w Dolinie poszukuje ekspedytora. Wynagrodzenie: wikt, pranie, stancja i usługa i 20 złr. miesięcznie albo stancja i 40 złr. miesięcznie. Zgłoszenia do Urzędu pocztowego w Dolina. [839]

Szukający zajęcia.

Dla młodzieńca z ukończoną 6 klasą gimnazjalną, poszukuje się miejsca do praktyki w aptece. Na łaskawe zapytania odpowie c. k. Urząd pocztowy w Korolówce. (833]

Praktyk długoletni, biegły w piśmie, rachunkach i manipulacji w różnych gałęziach gospodarstwa, oparty na listownych rekomendacjach poszukuje posady stałej lub tymczasowej, na prowincji albo we Lwowie. Adres R. M. J. Lwów post. rest. [832]

Nauczycielka polka posiadająca język francuski niemiecki i muzykę mająca patent i listy rekomendacyjne poszukuje posady w domu obywatelskim. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow“ pod l. M. K. (844)

Ekspedytorka pocztowa poszukuje natychmiastowego umieszczenia przy nie eraryalnym urzędzi pocztowym. Adres: M. Tokarska Busk. [838)

Chłopiec z porządnego domu 13 lat mający, zdrów i dobrze zbudowany, życzy sobie wstąpić do porządnego warsztatu ślusarskiego na praktykę. Adres „Chłopiec“ Adm. „Kurjera“. [846]

Kupno i sprzedaż.

Przy ulicy Snopkowskiej pod l 14 jest dom z ogrodem z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadom. u właściciela domu. (847)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen
(624) ul. Wałowa l. 19.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348[

Portal sklepowy o dwóch oknach i drzwi, w dobrym stanie z szybami lustrowemi większych rozmiarów tanio do nabycia. — Wiadomość w magazynie fryzyjerskim Ignacego Jahla w hotelu Langa pl. Marjacki. (884]

Kamienica blisko Tramwaju i ogrodu 9 — 10% niosąca z 10000 długu hipot. z ogródkiem i gruntem pod budowę do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow“. (842)

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piętrze od Rynku l. 29.

2 pokoje frontowe z kuchnią i wszelkiemi przynależytościami zaraz do wynajęcia przy ulicy Sapiehy l. 5 koło szkoły M. Magdaleny. [841]

2 i 3 pokoje z przynależytościami i widokiem na ogród Jezuicki, przy ul. Kraszewskiego l. 25. [840]

4 pokoje z przynależytościami od 1 września do najęcia ulica Stryjska l. 2aa) II piętro. (836]

4 lub 5 **pokoi** przy ul. Brygickiej l. 1. zaraz do wynajęcia. Wiadomość w parterze, (821)

5 pokoi z balkonem, kuchnia strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Andriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [806]

5 pokoi z kuchnią na I. piętrze ulica Trybunalska l. 6 do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego.

8 pokoi na 1 piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23. z widokiem na ogrod Jezuicki do wynajęcia. [823]

Elegancko umeblowany, wielki salon do wynajęcia w domu pod l. 10 I piętro, pl. Halicki. Bliższa wiad. w miejscu. (812)

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 6 lub 5 pokoi z przynależnościami do najęcia. (661)

Poszukuje się 2 ładne pokoje w Śródmieściu; mogą być i umeblowane, do wynajęcia. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow“. pop l. E. J. [843)

W gmachu c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Maryacki, są do wynajęcia zaraz na 2. piętrze 4. pokoje, kuchnia, strych i piwnica. Bliższej wiadomości udzieli Sekretarjat Banku. (787)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na I piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica [597]

Do wynajęcia! W gmachu Banku kredytowego ulica Jagiellońska l. 3. są do wynajęcia 3 sklepy w parterze, tudzież pomieszkanie zajmujące całe 2 piętro a składające się z 12 pokoi, salonu, kuchni, piwnicy i strychu. które w danym razie rozdzielone być może. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. [819]

Do wynajęcia od 1 września 4 lub 5 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul. Kurnickiej l. 5a. Wiad. udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. [781]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.